GLOBALNIE · #POLSKAWEUROPIE

DONALD TRUMP NIESIE HISTORYCZNĄ ZMIANĘ

Tomasz Grzegorz Grosse · 31 stycznia 2025

Co przyniesie prezydentura Donalda Trumpa dla USA, Europy i świata?

Druga kadencja Donalda Trumpa jako prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki zwiastuje historyczne zmiany w tym państwie, ale również w relacjach sojuszniczych i skali globalnej. Trump symbolizuje odpowiedź Ameryki na procesy, które od dłuższego czasu podkopywały przywództwo tego państwa na świecie, czyli na systemowe wyzwania w relacjach międzynarodowych, gospodarczych oraz sferze kultury politycznej. Dlatego można określić te historyczne zmiany jako geopolityczne, geoekonomiczne i geokulturowe.

Zachód od wielu lat zmaga się z problemami, z którymi dotychczasowy ład liberalnej demokracji i globalizacji nie był w stanie sobie poradzić. Przyczyniał się wręcz do słabnięcia państw określanych jako zachodnie. Dlatego Trump podjął działania, które można określić jako „kreatywną destrukcję" porządku liberalnego. Budzą one sprzeciw zwolenników liberalizmu i idei progresywnych. Niestety, nie dostrzegają oni tego, że jest to próba obrony amerykańskiego prymatu.

> Państwa Zachodu znalazły się w ostatnich latach w głębokiej defensywie i kryzysach. Stoją wobec systemowej nieskuteczności ładu liberalnego stworzonego przez USA po II wojnie światowej. Dlatego należało się spodziewać polityka, który odważy się stawić czoło wyzwaniom strukturalnym. Trump jest więc „produktem" historii albo konsekwencją wyzwań przed którymi stanęła Ameryka i świat zachodni.

Nie wiemy, czy dekonstrukcja dokonywana przez Trumpa przyniesie zamierzony skutek, a więc czy zatrzyma USA i resztę Zachodu przed dekadencją i upadkiem znaczenia międzynarodowego. Trump jest z pewnością modelowym destruktorem. Nie wiadomo jednak, czy potrafi skutecznie budować nowy ład międzynarodowy. Niemniej podejmowane przez niego działania są być może ostatnią próbą zatrzymania negatywnych procesów, które kontynuowane bez żadnych przeszkód, a więc w dotychczasowy sposób – muszą przynieść katastrofę Ameryce, a tym samym jej najbliższym sojusznikom. Także z Europy.

Geopolityka

Międzynarodowy ład geopolityczny po II wojnie światowej opierał się na systemie dwubiegunowym. Było to korzystne dla mobilizacji sojuszników zachodnich wokół Ameryki, jak również pilnowaniu przez

waszyngtońskie elity podstawowych interesów w zakresie bezpieczeństwa geopolitycznego. Tuż po upadku ładu zimnowojennego nastąpił czas odprężenia. Zdemobilizował on sojuszników znacznie bardziej skłonnych do kwestionowania przywództwa USA. Przykładem tej tendencji jest idea autonomii strategicznej, która zyskała na znaczeniu w Europie Zachodniej. Miała prowadzić do uniezależnienia się od Waszyngtonu, silniejszej rywalizacji z USA w sferze gospodarczej, a nawet do „wypchnięcia" Ameryki z Europy, zwłaszcza jej obecności wojskowej. Omawiany okres osłabił również geopolityczną czujność elit amerykańskich. Przykładem jest przejęcie przez podmioty chińskie faktycznej kontroli nad Kanałem Panamskim. Takiej sytuacji na dłuższą metę nie mogli tolerować Amerykanie, gdyż osłabiało to ich możliwości projekcji siły na dwóch kluczowych dla nich akwenach, czyli Oceanie Atlantyckim i Pacyfiku, a w przyszłości także na Oceanie Arktycznym. Trump zapowiedział odzyskanie tego kanału.

Także chęć kontrolowania Grenlandii nie jest fanaberią amerykańskiego prezydenta, ale docenieniem kluczowego znaczenia tej wyspy dla nadzorowania coraz bardziej istotnych szlaków morskich przez Ocean Arktyczny. Duże znaczenie mają surowce grenlandzkie dla rozwoju nowoczesnych przemysłów. Trump chciał wyraźnie pokazać Rosji i Chinom, że wyspa znajduje się w sferze wpływów USA. Trzeba też jasno stwierdzić, że Unia Europejska, nie mówiąc o Danii, nie byłaby w stanie zatrzymać ekspansji geopolitycznej oraz geoekonomicznej Moskwy i Pekinu w omawianym regionie.

Trump zapowiada zbudowanie najsilniejszej na świecie armii, co rzecz jasna ma duże znaczenie geopolityczne zarówno dla wrogów, jak i sojuszników USA. Nie deklaruje przy tym chęci toczenia kolejnych wojen. Wręcz przeciwnie, zamierza wyciszyć konflikty i nie angażować wojsk amerykańskich w zapalnych miejscach globu. W ten sposób oszczędza zasoby oraz buduje potencjał odstraszania geopolitycznego. Jest to strategia, której od wielu lat domagała się większość ekspertów amerykańskich. Czynili tak w kontekście militaryzmu amerykańskiego tuż po zakończeniu zimnej wojny, co w ich opinii przyniosło trwonienie zasobów na drugoplanowe konflikty geopolityczne.

Trump zapowiada skokowy postęp w astronautyce, czyli wyprawę na Marsa. Nie jest to znów fanaberia i megalomaństwo, tylko strategiczna decyzja geopolityczna. Rywalizacja mocarstw coraz bardziej przenosi się bowiem w kosmos, a więc prezydent chce wzmocnić amerykańskie przywództwo w tej dziedzinie. Być może pragnie nadrobić zaległości wobec Chin, które są mocno zaangażowane w projekty kosmiczne, planując m.in. założenie stałej stacji po ciemnej stronie księżyca.

Trump będzie mieć wpływ na amerykańskich sojuszników. Po pierwsze silniejsze USA to zasadniczo dobra wiadomość dla państw, których bezpieczeństwo może zależeć od Waszyngtonu. Po drugie Trump wymusza podniesienie wydatków na obronność w krajach NATO i będzie zapewne w większym stopniu niż wcześniejsze administracje USA wywierał presję na lojalność sojuszników w podstawowych sprawach.

Geoekonomia

Innym zadaniem jest sprostanie wyzwaniom technologicznym w rywalizacji technologicznej z Chinami. Ma to nie tylko znaczenie geopolityczne (wspomniane technologie będą miały zastosowanie w uzbrojeniu i potencjale wojska), ale również geoekonomiczne. Innymi słowy technologie będą pełniły jednocześnie rolę napędu gospodarczego, ważnego dla konkurencyjności USA i jego potencjału eksportowego, jak również geopolitycznego. Nowy prezydent zapowiada program dysponujący 500 mld dolarów na rzecz wsparcia nowoczesnych technologii informatycznych oraz rozwoju sztucznej inteligencji. Będzie to program oparty na partnerstwie publiczno-prywatnym, czyli inwestycjach największych korporacji omawia-

nego sektora przy wsparciu władz federalnych. Wcześniej wspomniana próba kontroli przepływów handlowych w Korytarzu Arktycznym ma również znaczenie jednocześnie gospodarcze i geopolityczne.

Ważnym działaniem geoekonomicznym jest wycofanie USA z paryskiego porozumienia klimatycznego oraz skupienie na wydobyciu i sprzedaży (m.in. do Unii Europejskiej) surowców energetycznych, głównie gazu ziemnego i ropy. Celem jest ograniczenie kosztów dla amerykańskich przedsiębiorstw i obniżenie cen energii oraz inflacji. Ma to poprawić międzynarodową konkurencyjność gospodarki, zwiększyć eksport, przyciągnąć inwestorów, w tym przemysłowych. Decyzja bije w Chiny, które w dużym stopniu zarabiają na transformacji klimatycznej prowadzonej w USA, choć jeszcze w większym stopniu w Unii Europejskiej (UE). Działania Trumpa wywierają pewien skutek także w Europie. Coraz więcej rządów i przedstawicieli mainstreamu politycznego z Europy Zachodniej zastanawia się nad ograniczeniem własnych ambicji klimatycznych oraz zmniejszeniem dostępu chińskiej produkcji na unijny rynek wewnętrzny.

Ważnym instrumentem geoekonomicznym jest zapowiadana przez Trumpa podwyżka ceł w wymianie międzynarodowej. Chodzi nie tylko o zmianę niekorzystnych dla USA tendencji w zakresie bilansu handlowego z wieloma państwami, zarówno sojuszniczymi, jak i potężnymi rywalami takimi jak Chińska Republika Ludowa (ChRL). Jeszcze ważniejszym celem jest skłonienie inwestorów do przenoszenia produkcji do Ameryki. Wystarczyła zapowiedź 25-procentowych ceł w odniesieniu do Kanady i Meksyku, aby wielu inwestorów planowało zamknięcie zakładów w obu krajach i ich relokowanie do USA. Warto przy tym zwrócić uwagę, że polityka presji celnej była zapoczątkowana podczas pierwszej administracji Trumpa (w latach 2017–2021) i później kontynuowana, a nawet rozszerzana przez Joe Bidena. Była to broń geoekonomiczna skierowana głównie przeciwko geopolitycznym rywalom takim jak ChRL, Rosja lub Iran. Trump miał też odwagę stosować ją w szerokim zakresie wobec sojuszników, którzy najczęściej dość szybko starali się dostosować przynajmniej częściowo do oczekiwań tego polityka.

W przypadku drugiej kadencji Donalda Trumpa elity Europy Zachodniej niejako zawczasu pragną zapobiec możliwości wojny handlowej z USA, która z pewnością byłaby obecnie znacznie bardziej kosztowna dla Europejczyków przez wzgląd na ich trudną sytuację. Na przykład przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen od dłuższego czasu przekonuje o potrzebie zwiększenia przez Unię importu amerykańskich surowców, zwłaszcza gazu skroplonego. Miałoby to zakończyć lub przynajmniej zmniejszyć import tego surowca z Rosji do UE. Z kolei prawdopodobny przyszły kanclerz Republiki Federalnej Niemiec – Friedrich Merz – chciałby odnowić negocjacje nad traktatem handlowym i inwestycyjnym z USA na wzór słynnego Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP). Wspomnianej umowy nie był w stanie wynegocjować Barack Obama, a prace nad nią zostały faktycznie zakończone w 2016 roku, a więc jeszcze przed dojściem do władzy Donalda Trumpa. Dzisiaj sytuacja Europy jest znacznie gorsza pod względem geoekonomicznym. Jest więc być może nieco większa szansa na odbudowę tych negocjacji. W każdym razie elity Europy Zachodniej dążą do porozumienia z nową administracją, a także w pewnym stopniu wzorują się na antyliberalnym kursie amerykańskiego prezydenta. Przykładem jest chęć ochrony europejskich interesów gospodarczych w relacjach z ChRL, jak również wyhamowanie polityki klimatycznej, która jest przecież w dużej mierze produktem idei lewicowych i progresywnych.

Geokultura

Równie poważne zmiany ładu amerykańskiego dostrzec można w sferze geokultury, czyli szeroko rozu-

mianych idei i wartości politycznych. Mają one reperkusje w stosunkach międzynarodowych. Trump wyraźnie odchodzi od standardów liberalnej demokracji, która na gruncie amerykańskim faktycznie prowadziła do coraz większej oligarchizacji, choć odbywało się to przy dominacji aksjologii lewicowej. Demonstracją tego podejścia jest przywrócenie przez Trumpa tylko dwóch płci biologicznych, a także odejście od idei LGBT+ w administracji, edukacji, służbie zdrowia, sporcie oraz innych sferach życia publicznego i prywatnego. Dotyczy to również przywrócenia równowagi między wartościami liberalnej lewicy, a poglądami innych nurtów politycznych, przede wszystkim konserwatywnych.

> Innymi słowy został złamany monopol wartości lewicowych i liberalnych, które były podstawą tzw. demokracji liberalnej, ale w istocie naruszały fundamentalną dla systemów demokratycznych zasadę pluralizmu politycznego.

Innym przejawem odchodzenia od standardów liberalnej demokracji jest zwrot w stronę woli wyborców, a więc realizowania przez władzę zobowiązań wyborczych. Tego typu kontrakt lub umowa społeczna jest fundamentem demokracji, a nie hołdowaniem populizmowi. Niestety, obietnice wyborcze były coraz częściej traktowane przez polityków lewicowych i liberalnych „z przymrużeniem oka", jako element mobilizacji społecznej a nie wiarygodności polityków. To zniechęcało wyborców do polityki i demokracji, podobnie jak brak alternatywy programowej i ideowej. W gruncie rzeczy tzw. demokracja liberalna zmierzała nieuchronnie w stronę rządów oświeconych elit ponad wolą wyborców albo nawet wbrew tej woli, zwłaszcza jeśli wyborcy prezentowali opinie dalekie od zasad lewicowych i liberalnych. Prowadziło to do oligarchizacji ustroju i kryzysu zaufania społecznego wobec przedstawicieli „głównego nurtu" politycznego. Tak było w USA, a jeszcze w większym stopniu proces ten pogłębia się w UE.

Dobrym przykładem opisywanych zjawisk jest kryzys migracyjny, który na masową skalę dotknął krajów zachodnich po obu stronach Atlantyku. Wyborcy coraz silniej domagali się zatrzymania tego kryzysu. Elity były natomiast sparaliżowane liberalnymi i lewicowymi wartościami albo „wiedziały lepiej od wyborców", że przykładowo imigracja jest niezbędnym elementem stymulowania gospodarki oraz ograniczania wysokości płac (czyli inflacji). To, że przyczyniało się to do pauperyzacji społecznej i niezadowolenia wyborców, miało mniejsze znaczenie.

Trump przywraca zaufanie do demokracji, bo sprawnie realizuje obietnice wyborcze oraz oczekiwania większości obywateli amerykańskich. Wprowadził stan wyjątkowy na granicy z Meksykiem, a także wysłał tam wojsko. Zniósł również prawo ziemi, czyli możliwość nadawania obywatelstwa dzieciom, które przyszły na świat na terytorium USA. Był to magnes dla nielegalnych imigrantów, jak również możliwość pozyskania obywatelstwa także przez najbliższą rodzinę dzieci imigranckich. Nie ulega wątpliwości, że wywoła to spory sądowe w USA i oburzenie obrońców uniwersalnych praw człowieka.

> Niemniej Trump stanął w obronie praw obywateli i wyborców. To oni mają w demokracji przywilej i władzę kształtowania zakresu praw obcokrajowców, zwłaszcza tych przedostających się nielegalnie przez granicę, a więc łamiących lokalne przepisy.

Kryzys demokracji w krajach Zachodu należy więc wiązać z coraz silniejszą tendencją do elitaryzmu, braku alternatywy politycznej i normatywnej, a więc także braku gotowości elit do rozwiązywania problemów oraz oczekiwań wyborców. Musiało to prowadzić do rozczarowania społecznego, a także kryzysu ustrojowego. Wymuszało też reakcję, w gruncie rzeczy w obronie demokracji i suwerenności, rozumianej jako rządy miejscowej wspólnoty politycznej (ludu). Odpowiedź na ten systemowy kryzys liberalizmu przyszła w osobie Donalda Trumpa.

Podobnie jak i w innych sferach będzie to miało konsekwencje geopolityczne, a więc geokulturowe. Będzie przede wszystkim wpływało na inne liberalne demokracje, zwłaszcza w UE. Będzie dodawało odwagę politykom konserwatywnym, którzy proponują odejście od hegemonii aksjologicznej w wykonaniu liberalnej lewicy. Co więcej, będzie pobudzało do zgłaszania alternatywy programowej w stosunku do niesprawdzających się rozwiązań antykryzysowych powtarzanych przez liberalny mainstream. Odwaga i kreatywność będą zapewne w większym stopniu niż dotąd zmieniały oblicze Europy, co daje większe nadzieje na uporanie się z kryzysami trapiącymi UE. Widać to m.in. po coraz śmielszej chęci zerwania z dotychczasową niemocą w kryzysie migracyjnym oraz podważaniu agendy klimatycznej w Europie.

Warto jednak pamiętać, że reakcją establishmentu unijnego z Europy Zachodniej jest nie tylko dostosowanie się do tendencji płynących zza oceanu, ale w jeszcze większym stopniu próba barykadowania się w ramach demokracji liberalnej, a w zasadzie należałoby powiedzieć demokracji progresywnej. Ta obrona status quo przejawia się w konsolidacji władzy w Europie Zachodniej, centralizacji zarządzania w UE oraz stosowaniu na większą skalę przymusu, sankcji i metod autorytarnych, zwłaszcza wobec przeciwników politycznych. Trudno przesądzić, jaki będzie ostateczny skutek napięć ustrojowych w Europie, ale z pewnością efekt Trumpa będzie utrudniał konsolidację systemu w oparciu o centralizację.

Podsumowanie

Prezydentura Trumpa jest odpowiedzią na zagrożenia geopolityczne, geoekonomiczne i geokulturowe, a jednocześnie istotnym czynnikiem zmian. Jest to odpowiedź na rosnące przewagi chińskie i agresywność Moskwy, problemy tzw. liberalnej (lub progresywnej) demokracji i łączącą się z nimi nieudolnością zarządzania kryzysami. Jest to systemowa reakcja na coraz większe koszty liberalnej globalizacji dla USA, a także rosnące korzyści dla takich państw jak ChRL. Trudno stwierdzić, jak zakończy się realizowana przez Trumpa „kreatywna destrukcja", która dotknie USA, liberalny ład międzynarodowy i UE. Przeciwko Trumpowi wystąpią zapewne Chińczycy, Moskale, Irańczycy, przedstawiciele dotychczasowego liberalnego establishmentu.

Unia Europejska i Polska od lat stoją przed poważnymi wyzwaniami geopolitycznymi i geoekonomicznymi, które są zasadniczo niezależne od Trumpa. Do tego dochodzi także sfera kultury politycznej, a dokładnie dysfunkcjonalnego ładu politycznego panującego w UE. Trump wyostrza te wszystkie problemy, które są przejawem strukturalnych zmian ładu międzynarodowego. Utrudnia zachowanie bierności przez liberalne elity lub polegania jedynie na starych receptach. Należą one przecież do liberalnego porządku odchodzącego, jak się zdaje właśnie, do historii.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=6Ljilv4mdvg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/donald-trump-niesie-historyczna-zmiane/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć